

Piotr DUCHLIŃSKI\*

\*Wydział Filozoficzny, Akademia Ignatianum w Krakowie

## Heurystyczna rola obrazów świata w przyjmowaniu faktów filozoficznych

### Streszczenie

Celem artykułu jest wykazanie, że wpływ na akceptację określonych faktów filozoficznych ma przyjęcie obrazu świata, jako wiedzy tła, na podstawie której rozstrzyga się, co istnieje, a co nie istnieje, co jest prawdą, a co fałszem. Omówione zostało stanowisko tomistów egzystencjalnych WITTGENSTEINA oraz ABLA, z odwołaniem także do prac PUTNAMA i FLECKA. Wstępnie wykazano, że fakty filozoficzne są akceptowane na bazie obrazu świata, który jest splotem faktów wartości i teorii o różnym stopniu ogólności. O ich akceptacji nie decyduje zatem żadne bezpośrednie doświadczenie. Nie ma żadnych neutralnych faktów filozoficznych. Obraz świata sugeruje, jakie fakty przyjmujemy oraz jakie metody stosujemy do ich wyjaśnienia. Na tym właśnie polega heurystyczna rola obrazów świata w „kreowaniu” faktów filozoficznych.

**Słowa kluczowe:** obraz świata – fakt – fakty filozoficzne – tomizm – filozofia analityczna – filozofia interpretacji – paradygmat – filozofia nauki

## Uwagi wstępne

Uprawianie filozofii nigdy nie zaczyna się od zera. Każdy filozof akceptuje mniej lub bardziej rozbudowane założenia. Metodologowie filozofii uważają, że filozofowie przyjmują tzw. fakty filozoficzne, które mają stanowić punkt wyjścia teorii, jak również jej uzasadnienie. Niektórzy nawet twierdzą, że mają one moc rozstrzygania, która teoria filozoficzna jest prawdziwa, a która nie. W polskiej metodologii filozofii faktom filozoficznym sporo uwagi poświęcali metodologowie tomistyczni<sup>1</sup>. W swoich analizach poruszali nie tylko problem metodologicznej determinacji faktów filozoficznych, ale też próbowali określić ich stosunek do tzw. faktów naukowych<sup>2</sup>. Interesowała ich zwłaszcza kwestia filozoficznej interpretacji faktów naukowych<sup>3</sup>. Problem nie jest przebrzmiały ani też nie należy do lamusa historii. Stale bowiem pojawiają się prace, w których podejmuje się te zagadnienia, nadając im nowe rozwiązania<sup>4</sup>. Na ich rolę w determinacji faktów filozoficznych wskazywali, mniej lub bardziej wyraźnie, niektórzy autorzy neotomistyczni, np. KŁÓSAK. Będziemy starać się wykazać, że filozofowie nie akceptują tzw. faktów filozoficznych jako bezpośrednich raportów z doświadczenia, ale przyjmują je na podstawie akcep-

<sup>1</sup> Por. MAZIERSKI, *Prolegomena do filozofii przyrody*; MAZIERSKI, *Elementy kosmologii*; MAZIERSKI, *Czy filozofia Tomasza z Akwinu jest systemem zamkniętym?* Analizę faktów filozoficznych znajdujemy też w pracach MARITAINA, KŁÓSAKA oraz HAJDUKA, którzy omawiają poszczególne koncepcje oraz oceniają je pod kątem przydatności dla filozofii przyrody. Z pozycji tomizmu egzystencjalnego problematyka faktów pojawi się przede wszystkim u KAMIŃSKIEGO, KRĄPCA oraz STĘPNIA.

<sup>2</sup> Szereg ważnych uwag dotyczących faktów przedstawia FLECK w swojej epistemologii poznania naukowego (por. FLECK, *Psychosocjologia poznania naukowego*). Na temat tej koncepcji por. SADY, *Fleck. O społecznej naturze poznania*, s. 11–89.

<sup>3</sup> Tomiści, jak się wydaje, dlatego tak bardzo zwracali uwagę na kwestię faktów filozoficznych, gdyż ich zamiarem było uprawianie filozofii naukowej, oczywiście rozumianej niescjentystycznie. Wyróżniam dwie koncepcje filozofii nauki: scjentyistyczną, która była właściwa dla wczesnego pozytywizmu i pozytywizmu Koła wiedeńskiego i która charakteryzowała się wiarą w nieograniczoną moc wyjaśniającą metody naukowej, oraz filozofię nauki niescjentystyczną, która zwraca uwagę na ograniczoność epistemologiczną metody naukowej, a tym samym wskazuje na takie obszary badawcze, które mogą być przedmiotem analizy filozoficznej.

<sup>4</sup> Por. TUREK, *Filozoficzne interpretacje faktów naukowych*.

tacji określonego obrazu świata; może być to obraz filozoficzny lub naukowy<sup>5</sup>. Fakty filozoficzne nie są czymś, co filozof zastaje w świecie lub odkrywa w toku „odczytywania” obiektywnej struktury świata. W analizach pomijamy ogólną problematykę faktu, która w literaturze przedmiotu doczekała się szeregu opracowań<sup>6</sup>. Nasze analizy będą miały kilka kroków. W pierwszym scharakteryzujemy propozycję tzw. neutralnych faktów filozoficznych, głoszoną obecnie przez współczesnych tomistów egzystencjalnych. W drugim kroku przedstawimy, powołując się zwłaszcza na prace WITTGENSTEINA i ABLA, czym jest obraz świata oraz w jaki sposób go przyjmujemy. Natomiast w trzecim kroku wykażemy, w jaki sposób obraz świata, który przyjmujemy razem z grą językową, wpływa na akceptację takich a nie innych tzw. faktów filozoficznych.

Przedłożona propozycja nie rozwiązuje ostatecznie statusu epistemologicznego faktów filozoficznych<sup>7</sup>. Poddaje tylko pod dyskusję pewną propozycję ich objaśnienia, korzystającą z ustaleń współczesnej filozofii analitycznej i hermeneutyki. W żadnym też wypadku w artykule nie głosi się gotowej doktryny na temat tzw. faktów filozoficznych, raczej dyskutuje się różne stanowiska (tomistów, analityków, zwolenników hermeneutyki) w tej sprawie, pokazując, że jest to problematyka dosyć istotna dla uprawiania filozofii i wcale nie przedawniona. Wstępny przegląd tych zagadnień pozwala na przyjęcie uzasadnionego stanowiska, w którym bardziej chcemy zwrócić uwagę na wieloaspektowość zagadnienia związanego z tzw. faktami filozoficznymi niż dekretowanie ostatecznego rozwiązania tego problemu. Zasadniczo chcemy tylko zwrócić uwagę na heurystyczną rolę obrazów świata w przyjmowaniu określonych typów faktów filozoficznych. Implikacje poniższych analiz odnoszą się nie tylko do tomi-

---

<sup>5</sup> W artykule nie charakteryzujemy bliżej naukowego obrazu świata. Taka charakterystyka w odniesieniu do filozofii aporetycznej została przedstawiona w pracy: DUCHLIŃSKI, Czynniki kształtujące poznanie aporetyczne.

<sup>6</sup> Przegląd najnowszej problematyki dotyczącej faktów zawiera zwięzłe opracowanie MULLIGAN & CORREIA, Facts. Tam też znajduje się obszerna literatura. W artykule tym nie ma jednak mowy o czymś takim, jak fakty filozoficzne.

<sup>7</sup> Kwestii tej należałoby poświęcić osobne opracowanie.

zmu, z którym podejmujemy tutaj polemikę, ale też do innych nurtów filozoficznych np. fenomenologii.

## 1. Świat realny jako podstawa akceptacji neutralnych faktów filozoficznych

We współczesnej filozofii nauki przyjmuje się powszechnie, że fakty są na różny sposób uteoretyzowane<sup>8</sup>.

Nie posiadamy żadnej wiedzy o świecie wobec jakiegoś systemu neutralnej. Wiedzy takiej nie dostarczają nam dane zmysłów. Dane zmysłów stają się źródłem informacji tylko wtedy, gdy pełnią funkcję sygnalizacyjną względem przygotowanego wcześniej systemu. Dane doświadczenia trzeba przecież nazwać, pojęciowo poklasyfikować. Z samych danych nie wynika żaden opis – zdanie nie może wynikać z obrazu, a jedynie z innych zdań. To nie doświadczenie nas uczy, ale my się uczymy na podstawie doświadczenia – dopasowując do doświadczeń modele i w oparciu o te modele wyniki doświadczeń odczytując. Wychowani na teorii względności odczytujemy wyniki doświadczeń Arago, Fizeau, Michelsona–Morleya i innych jako świadectwa nieistnienia eteru – fizycy jednak wychowani na mechanice Newtona te same doświadczenia odczytywali jako świadectwa pewnych jego szczególnych własności. Ten sam zmysłowy obraz może świadczyć o różnych rzeczach<sup>9</sup>.

Nawet jeśli pojawiają się dyskusje wokół faktów i teorii, dotyczą one tylko stopnia uteoretyzowania, ale nigdy nie kwestionowania tego, że fakty są obciążone teoretycznie.

Wielu współczesnych filozofów przychyła się do tego poglądu. Dla niektórych jednak problem ten jest specyficznie naukowy i to, czy filozofia może skorzystać z rozstrzygnięć, które przyjęto w nauce,

---

<sup>8</sup> Szerzej na ten temat por. BROWN, *Perception, theory and commitment*, s. 81–109, a także: HAJDUK, Metodologiczna charakterystyka relacji między teorią i doświadczeniem; HAJDUK, Niedookreślenie teorii przez dane doświadczenia; JODKOWSKI, Obserwacja zmysłowa jako postrzeganie wirtualnej rzeczywistości; WOLEŃSKI, Dłaczego bezzałożeniowość jest utopią.

<sup>9</sup> SADY, Co to znaczy, że coś istnieje, s. 17.

zależy od tego, jak pojmujemy związki zachodzące między nauką a filozofią. Na ogół jednak nie kwestionuje się, że w nauce nie ma nagich faktów. KRĄPIEC stwierdza, że

cała dyskusja o niemożliwości „nagich faktów” w nauce dotyczy faktów danych nam w jakimś języku, język zaś jest już pierwszym pośrednikiem w ich poznaniu i stąd właśnie wniosek, że „nagich faktów” nie ma. Twierdzą jednak, że w obszarze naszej wiedzy – zapośredniczonej poprzez kontekst znakowy – mamy możliwość stwierdzenia istnienia jako podstawy rzeczywistości<sup>10</sup>.

Autor ten nie przeczy, że w nauce fakty mają rzeczywiście uteoryzowany charakter, co wymuszone jest specyfiką poznania naukowego. Czy jednak taka sama sytuacja musi zachodzić w filozofii? Dla tomistów nie jest to już takie oczywiste. Przede wszystkim dlatego, że według nich filozofia ma swoją odrębność poznawczą, własny przedmiot badań oraz metodę rozstrzygania problemów. Żadnego z tych elementów nie musi zapożyczać z nauki. Poza tym nie wydaje się, aby poznanie naukowe było tym właśnie podstawowym poznaniem, za pomocą którego kontaktujemy się z realną rzeczywistością. Znacznie bardziej podstawowym i bazowym poznaniem jest filozofia. Ta bowiem wyrasta z poznania potocznego, w ramach którego kontaktujemy się ze światem realnym. Jeśli tak, to nie musimy przejmować z nauki żadnych rozstrzygnięć. Nauka, jako poznanie „niższego stopnia”<sup>11</sup> niż filozofia, nie dostarcza w przekonaniu tomistów tego najbardziej bazowego i realistycznego poznania świata.

<sup>10</sup> KRĄPIEC, Zawsze byłem umiarkowanym realistą, s. 51.

<sup>11</sup> Nie chodzi tu o żadne deprecjonowanie nauki, a jedynie o podkreślenie, że w porównaniu do nauki filozofia dostarcza bardziej ogólnego poznania, które spełnia nie tylko funkcje naukowe, ale i światopoglądowe. Tomiści nigdy nie deprecjonowali nauki, nawet jeśli nie brali jej wyników jako punktów wyjścia swoich analiz. Dlatego błędne są zarzuty przypisujące im ignorowanie nauki. Z tego, że ktoś nie bierze czegoś pod uwagę, wcale nie wynika, że to coś deprecjonuje. Choć tomiści mają świadomość tego, co się dzieje w nauce, wiedzę tę pozostawiają specjalistom, sami zaś próbują stworzyć pewien szeroki fundament teoretyczny, w ramach którego mogłaby również odnaleźć się nauka. Inna sprawa, że nauka współczesna rzadko kiedy chce się w tym właśnie proponowanym przez tomistów fundamencie odnajdywać.

Filozofia, tak jak nauka, też dysponuje odpowiednimi faktami<sup>12</sup>. Aby bowiem zacząć filozofować, trzeba przyjąć jakiś punkt wyjścia, od którego tak naprawdę wszystko zależy. To bowiem, jaki punkt wyjścia przyjmiemy, wyznacza teorię i ostateczne rozstrzygnięcie stawianych problemów. „W filozofii bardzo wiele zależy od punktu wyjścia”<sup>13</sup>.

Jakie zatem fakty trzeba przyjąć w punkcie wyjścia, aby filozofia, zgodnie z tym, czego chcą tomiści, mogła być realistycznym wyjaśnieniem rzeczywistości, a nie konstruowaniem mitycznych ontologii, które zajmują się tylko analizą myśli? Nie mogą być one żadnymi danymi naocznymi, które bezpośrednio prezentowałyby się świadomości, jak chcieli tego fenomenologowie. Mówili oni nie tyle o faktach, ile raczej o świadomości faktów. Dla fenomenologów fakty byłyby uwikłane w określoną teorię świadomości, a tym samym nie dotyczyłyby realnego świata. Jeśli już fenomenologowie przyjmowali jakieś fakty, to tylko aprioryczne, odnoszące się do idealnej dziedziny bytu. Tymczasem w filozofii, która zamierza być realistycznym wyjaśnieniem świata, nie może chodzić tylko o świadomość faktów, ale o realne fakty, do których mamy dostęp w spontanicznym doświadczeniu. Nie mogą to być też żadne fakty językowe, dotyczące np. użycia określonych wyrażeń. Rola faktów jest bardzo ważna, gdyż stanowią one „materiał” do wyjaśniania.

Fakty same w sobie to jakby punkty wyjścia naszego poznania i zarazem ostateczne kryteria, punkty dojścia w ukazywaniu rzeczywistości uzasadnień poznawczych<sup>14</sup>.

Trzeba zatem wyjść od takich faktów, które nie są jeszcze teoretycznie zbyt obciążone. Chodzi tu o takie fakty, które możemy odkryć bez pomocy nauki, ta bowiem, jeśli można tak powiedzieć, odkrywa fakty wtórne, które aby zachować swój realistyczny charakter, powinny bazować na faktach podstawowych, czyli tych, które przyjmuje w punkcie wyjścia filozofia, a dokładniej metafizyka. Metafizyka

<sup>12</sup> Na sposób kształtowania tzw. faktów naukowych zwraca uwagę FLECK (por. FLECK, Powstanie i rozwój faktu naukowego).

<sup>13</sup> KRĄPIEC, *Metafizyka*, s. 191.

<sup>14</sup> *Ibid.* s. 195–196.

odkrywa tzw. fakty bazowe, z którymi powinno liczyć się poznanie naukowe. Fakty te powinny znaleźć się w zewnętrznej bazie poznania naukowego. Wtedy mogłyby one stanowić coś w rodzaju kontroli zabezpieczającej przed nadmiernym oddalaniem się nauki od poznania świata realnego. Wszystko to trzeba jednak widzieć w znacznie szerszym kontekście teoretycznym. Autorzy tomistyczni uważają bowiem, że teoria bytu odgrywa rolę fundującą dla poznania naukowego, jak i dla wszystkich innych dziedzin ludzkiej aktywności. Wielokrotnie pod adresem nauki formułują zarzut, że oddaliła się ona od poznawania rzeczywistości (faktów), a niebezpiecznie zbliżyła się do mitologii.

Dla tomistów egzystencjalnych fakty filozoficzne, które przyjmujemy w punkcie wyjścia filozofii, muszą być: (i) czymś zastanym, nie mogą być konstruowane czy apriorycznie narzucane na rzeczywistość, (ii) wyrażone w jednolitym języku teoretycznym; jeśli są to fakty należące do płaszczyzny filozofii, to powinny być wyrażone tylko w języku filozoficznym. Wykluczone jest konstruowanie faktów za pomocą semantyki języka naukowego<sup>15</sup>. Gdyby tak było, wówczas mamy do czynienia z pomieszaniem płaszczyzn poznawczych. A tego tomiści chcą uniknąć i dlatego przestrzegają przed swobodnym przechodzeniem między różnymi płaszczyznami poznawczymi, zwłaszcza podkreślają trudności towarzyszące wszelkim badaniom interdyscyplinarnym. Ponadto (iii) fakty są też ostateczną instancją, na którą powołujemy się przy rozstrzygnięciu teorii filozoficznych<sup>16</sup> oraz (iv) pojęcie faktu zakresowo utożsamia się z pojęciem bytu. „Wszystko, co w świecie nas otaczającym można nazwać bytem, można też nazwać «faktem», danym nam do wyjaśnienia”<sup>17</sup>. Byt — czyli to, co jest — to podstawowy fakt metafizyczny, który w sposób pierwotny i jeszcze niewyrażony konstatuujemy już w poznaniu spontanicznym.

Jeśli w nauce nie ma nagich faktów, bo wszystkie są mniej lub bardziej obciążone teorią, trzeba znaleźć takie poznanie, w którym możemy skonstatować fakty w minimalny sposób uteoretyzowane,

<sup>15</sup> Szerzej na temat faktów por. STĘPIEŃ, *Studia i szkice filozoficzne*.

<sup>16</sup> Por. KRĄPIEC, *Metafizyka*, s. 195–196.

<sup>17</sup> *Ibid.* s. 195.

które nie są jeszcze obciążone całą historią naszego poznania. Trzeba znaleźć fakty, które nie pociągają za sobą żadnych mocnych hipotez interpretacyjnych. Jest to możliwe, twierdzą tomiści, tylko wtedy, kiedy

zwrócimy uwagę na to, że istnieje zneutralizowany przedmiot dociekań filozoficznych. I właśnie w świetle owego zneutralizowanego przedmiotu, w świetle ujawnionych i uzasadnionych pierwszych zasad bytu i myślenia możemy fakt i obiektywnie widzieć, i zauważony wytłumaczyć ostatecznie, czyli metafizycznie. A możemy to uczynić, tym bardziej, że jesteśmy jeszcze wsparci rozumieniem historii interpretacji danego faktu. Historia bowiem interpretacji, jeśli jest rozumiana jako historia problemu i „żyjącej” myśli, pozwala wyeliminować wiele pseudoproblemów<sup>18</sup>.

Przedmiot zneutralizowany to taki, który nie pociąga za sobą zbyt dużego obciążenia teoretycznego. Taki przedmiot gwarantuje realizm i obiektywizm eksplanacji faktów realnych. Dlatego „owe fakty staramy się ująć w świetle właściwego przedmiotu filozofii, czyli w świetle bytu jako istniejącego”<sup>19</sup>.

Pierwszym i podstawowym faktem filozoficznym, który już konstatujemy w poznaniu spontanicznym, jest „fakt istnienia świata”. Jest to bazowy fakt egzystencjalny (bytowy). Jego werbalizacja dokonuje się w strukturze sądu egzystencjalnego. W sądzie tym stwierdzamy obiektywne fakty. Stwierdzamy, że jakiś przedmiot po prostu jest. Afirmacja faktu istnienia przedmiotu ustawia całe poznanie na torach realizmu i obiektywizmu, gwarantuje także intersubiektywność poznania. To właśnie poznanie potoczne, spontaniczne jest tym najbardziej podstawowym, bazowym typem poznania, w ramach którego konstatujemy fakty, które później w poznaniu metafizycznym zostają tylko uwyraźnione i opracowane. Metafizyk, wydając sądy egzystencjalne, wypukla tylko to, czego każdy doświadcza potocznie, choć nie zawsze zwraca na to swoją uwagę poznawczą.

<sup>18</sup> KRĄPIEC, *Metafizyka*, s. 196.

<sup>19</sup> *Ibid.* s. 196.



Fakty bowiem dostrzegamy przede wszystkim w poznaniu spontanicznym, a więc gdy nie ma jeszcze refleksji „destylującej”; skąd fakty, które się pojawiają, już są uwikłane w historię naszego poznania<sup>20</sup>.

Tomistom zależy, aby maksymalnie ograniczyć uteoretyzowanie faktów. Poznanie potoczne dostarcza metafizyce „gotowych” faktów, które teoretyk bytu przyjmuje jako wiążące dla procedury ich eksplanacji. Czy w poznaniu potocznym są to „surowe fakty”? Nie wydaje się. Poznanie to jest bowiem również teoretycznie obciążone przez pochodzące z różnych dziedzin wiedzy przekonania. Tomiści zdają sobie sprawę z tego, że poznanie dorosłego człowieka ma własną historię, uwarunkowane jest kulturą, nawykami oraz całą masą uwarunkowań o charakterze biologicznym i psychologicznym. Jednakże w tym wszystkim można wskazać na tak pierwotne fakty, które właściwie nie mogą nasuwać żadnej interpretacji, po za tym, że zostaną one stwierdzone bezpośrednio w odpowiednich aktach poznawczych. Potocznie ludzie nie zwracają uwagi na „fakt istnienia świata”; traktują go jako oczywisty, dlatego nie dokonują żadnej nad nim refleksji. Ta oczywistość uchodzi ich uwadze. Fakt istnienia świata jest przez każdego normalnego człowieka presuponowany w jego działalności poznawczej i praktycznej. Bez tego faktu wszelkie racjonalne działanie nie mogłoby się urzeczywistnić.

Oprócz stwierdzenia istnienia świata, do innych faktów ważnych z punktu widzenia tomistycznej filozofii bytu należą: fakt stwierdzenia pluralizmu bytowego, fakt zachodzenia określonych przemian o charakterze substancjalnym i przypadłościowym, fakt podzielności bytów na określone części oraz szereg różnych innych faktów ontycznych, które stanowią dane do wyjaśnienia rzeczywistości<sup>21</sup>. Fakty te bowiem prowokują do zadania pytania: dlaczego? Tym samym domagają się one wskazania na ostateczne racje, które je uniesprzeczniają. Chodzi tu przede wszystkim o racje realne, a nie tylko myślnie czy możliwe, jak ma to miejsce w innych ontologiach. „Ostateczna racja bytu ma definitywnie uniesprzeczniczyć istnienie zauważonego

<sup>20</sup> *Ibid.* s. 196.

<sup>21</sup> Por. *Ibid.* s. 197.

faktu, czyli oddzielić byt od nie bytu”<sup>22</sup>. I na tym zasadniczo ma polegać cel poznania metafizycznego – na ostatecznej eksplanacji faktów dostrzeżonych w bezpośrednim doświadczeniu. Trzeba podkreślić, że ów pierwotny fakt „istnienia świata” można tylko stwierdzić za pomocą sądu egzystencjalnego. Nie można tego faktu spojęciować, gdyż istnienie, jako prosty akt bytu, podczas kontaktu poznawczego nie wywołuje w poznającym żadnej reprezentacji poznawczej. Faktu istnienia nie można skonceptualizować; można jedynie stwierdzić, że przedmiot jest. Ważne jest to, że fakty te poznajemy i stwierdzamy w sposób bezpośredni, bez udziału jakichkolwiek pośredników poznawczych (np. pośrednictwa systemowego, dowodzenia, emocji) poza pojęciami, które są pośrednikami przeźroczystymi i nie zatrzymują na sobie naszej uwagi poznawczej. KRĄPIEC uważa, że fakt po prostu widzimy. Nawet STĘPIEŃ, który korzystał z koncepcji fenomenologów i analityków, stwierdza: „Byt to coś, co widzimy, co zastajemy w jego własnościach i jego pozycji bytowej, polegającej na transcendencji radykalnej”<sup>23</sup>.

Czyż trzeba komuś specjalnie tłumaczyć, że istnieje świat? Można by powiedzieć: wstań, otwórz oczy i zobacz, masz go pod ręką... Chodzi tylko o uświadomienie sobie czegoś, o czym bardzo dobrze wiemy, co traktujemy jako fundament i bazę wszelkiej naszej aktywności. Nie trzeba przecież nikomu dowodzić faktu, że „świat istnieje”. Gdyby trzeba było to robić, mielibyśmy do czynienia z kuriozalną sytuacją ocierającą się o zaburzenie psychiczne. Przecież żaden normalny człowiek nie dowodzi faktów najbardziej podstawowych. Faktów tych doświadczamy w sposób bezpośredni i właśnie to doświadczenie bezpośrednie, ten styk z istnieniem powinien być dla nas ostateczną rękojmą akceptacji tych faktów. Są one po prostu niedowodliwe. To – według tomistów – jeszcze bardziej uwypukla brak teoretycznego obciążenia tego faktu. Jeśli bowiem nie można go ująć w pojęcia, to wydaje się, że nie pociąga on za sobą żadnej teorii i hipotezy, które w jakiś sposób ustawiałyby nasze interpretacje w określony sposób, niekoniecznie realistyczny.

<sup>22</sup> Por. KRĄPIEC, *Metafizyka*, s. 197.

<sup>23</sup> STĘPIEŃ, *Dwa wykłady*, s. 103.

Fakt owego „jest” świata, choć nie podlega konceptualizacji, posiada obok istnienia element składowy, czyli istotę, a ta już może być skonceptualizowana. Dzięki temu, że byt posiada istotę, możliwe jest poznanie o charakterze intersubiektywnym. Fakt istnienia można stwierdzić, pokazać, ale nie można go wyrazić w pojęciu, natomiast istotę (treść bytu) można poznawać stopniowo za pomocą różnych reprezentacji pojęciowych, które mają charakter aspektowy. Nie można o czymś takim powiedzieć „fakt istoty”.

Byt to fakt, na który składa się istnienie i istota. Nie można z faktu istnienia wyodrębnić niezależnych faktów istoty i oddzielnie ich badać. Gdyby dokonać takiego usamodzielnienia, wówczas mielibyśmy do czynienia z esencjalną ontologią, która zajmuje się faktami istotnościowymi, czyli faktami możliwymi. Takie fakty, po pierwsze, nie istnieją realnie, a po drugie, od takich faktów – nawet jeśli przyjąć ich „istnienie” – nie można przejść do faktów realnych, które mają stanowić punkt wyjścia dla eksplanacji. Fakt istoty wyodrębnia się podczas analizy bytu, wskazując tylko, że między istotą a istnieniem zachodzi realna różnica ontyczna.

## 2. Obraz świata, struktura, przyswajanie

Termin „obraz świata” nie należy do jednoznacznych<sup>24</sup>. Aby jednak nie wchodzić w zbyt zawile analizy semiotyczne, można na potrzeby dalszych analiz przyjąć za ABLEM, że obraz świata to pewne odziedziczone tło, fundament naszej wiedzy, który nabywamy razem z przyswajaniem języka<sup>25</sup>. Ten obraz świata jest podstawą każdej kultury, naszego poznania oraz działalności praktycznej. Zawiera szereg elementów normatywnych regulujących naszą codzienną praktykę. Ob-

<sup>24</sup> Szerzej poglądy WITTGENSTEINA i ABLA odnośnie do roli obrazu świata w ludzkim doświadczeniu por. DUCHLIŃSKI, *Odsłony doświadczenia istnienia świata realnego*, Rozdział 6, s. 211–237. W tym paragrafie wykorzystuję niektóre zmodyfikowane fragmenty tekstu z tego rozdziału.

<sup>25</sup> Osobnej analizie należałoby poddać tzw. wiedzę tła, która jest częścią obrazu świata. Trzeba by tutaj ustalić zakresy tych pojęć. Można tylko wskazać, że obraz świata zakresowo jest nazwą szerszą niż wiedza tła, która obejmuje w dużej mierze elementy niepropozycjonalne i obrazowe. Tymczasem, jak twierdzi ABEL, nie są to jedyne składniki obrazu świata.

raz świata jest niepodważalny w takim znaczeniu, że jako wiedza „tła” stanowi rzeczywistą podstawę dla przeprowadzania wszelkiego rodzaju rozumowań i ustalania tego, co jest prawdziwe, a co fałszywe<sup>26</sup>. Obraz ten jest tak głęboko w nas osadzony, że tak naprawdę spełniając konkretne czynności kognitywne i praktyczne, nie zdajemy sobie sprawy z jego podskórnego oddziaływania. Nie musimy za każdym razem sprawdzać wchodzących w jego skład twierdzeń, gdyż to prowadziłyby do kuriozalnych sytuacji komunikacyjnych.

Nie ma jednego obrazu świata. Trzeba mieć na uwadze wielość historycznie i kulturowo zmiennych obrazów świata. Tak przecież możemy wyróżnić klasyczny obraz świata, który bardzo często identyfikuje się z ARYSTOTELESEM; można mówić o heliocentrycznym lub NEWTONOWSKIM obrazie świata czy też obrazie świata, jaki wyłania się ze współczesnej fizyki kwantowej. Obecnie, przy całej niejednoznaczności, mówi się bardzo często o tzw. naukowym obrazie świata, na bazie którego wielu filozofów chce uprawiać swoją tzw. naukową filozofię (np. HELLER i jego uczniowie). ABEL zwraca uwagę, że ten obraz świata dziedziczymy jako pewną ramę interpretacyjną. Rodzimy się i wzrastamy zawsze w jakimś obrazie świata, na który składa się szereg przekonań (mniej lub bardziej sztywnych, niepodatnych na zmianę, jak i tych stale fluktuujących), artykułowanych językowo, wyobrażeń, obrazów mających swoją nośność zwłaszcza dla zrozumienia człowieka i świata, w którym żyje. Choć każdy obraz świata jest wewnętrznie ustrukturuwany, to jednak nie posiada doskonałej spójności i jednolitości<sup>27</sup>. ABEL twierdzi, że im obraz ten jest mniej spójny i jednolity, tym bardziej jest funkcjonalny i efektywny. W przekonaniu zwolennika interpretacjonistycznej filozofii nauki

wymaganie nadmiernej jednorodności i formalnej spójności prowadziłyby tu do dysfunkcji. Wtedy zaś systemy utraciłyby charakter płynnego funkcjonowania i popadłyby w stagnację, wskutek czego nie byłyby w stanie nadal zadowalająco wyko-

<sup>26</sup> Por. ABEL, *Świat jako znak i interpretacja*, s. 78–79.

<sup>27</sup> Por. *Ibid.* s. 92–93.

rzyszywać swych zorientowanych na świat codziennego życia funkcji<sup>28</sup>.

Brak ścisłej spójności umożliwia poprawną komunikację między członkami tej samej formy życia.

WITTGENSTEIN, do którego ABEL się odwołuje, twierdzi w swoim traktacie *O pewności*, że obraz świata przyswajamy razem z nauką języka<sup>29</sup>. Obraz świata, który ujawnia się razem z wchodzeniem w określoną grę językową, stanowi odziedziczone tło, na podstawie którego możliwe jest dokonywanie rozróżnienia między prawdą a fałszem.

Ale nie zyskałem swego obrazu świata, gdyż przekonałem się o jego poprawności, ani nie dlatego, że jestem przekonany o jego poprawności. Lecz jest to odziedziczone tło, na którym rozróżniam prawdę od fałszu<sup>30</sup>.

Owo tło nie do końca ma charakter wiedzy wypowiedzianej. Znaczy to, że w konkretnej praktyce funkcjonuje w sposób nietematyczny, jako wiedza tła. Jest ona podstawą doświadczania świata i przeprowadzania jakichkolwiek eksperymentów naukowych. Oto następujący przykład:

Pomyślmy o badaniach chemicznych. Lavoisier w swoim laboratorium przeprowadza eksperymenty z substancjami i konkluduje, że przy spalaniu zachodzi to a to. Nie twierdzi, że innym razem mogło zdarzyć się coś innego. Trzyma się określonego obrazu świata, oczywiście nie wynalazł go, lecz nauczył się go jako dziecko. Mówię obraz świata a nie hipoteza, jest to bowiem oczywista podstawa jego badań, i jako taki nie jest też wysłowiony<sup>31</sup>.

Skąd wiemy, pyta WITTGENSTEIN, że przed moim narodzeniem istniała Ziemia, skąd wiemy, że posiadamy rodziców lub też, że do

<sup>28</sup> *Ibid.* s. 92.

<sup>29</sup> Por. WITTGENSTEIN, *O pewności*; SOIN, *W kwestii prawdy*.

<sup>30</sup> WITTGENSTEIN, *O pewności*, s. 35.

<sup>31</sup> *Ibid.* s. 46.

tej pory nikogo nie było na Księżycu. Tych zdań nie możemy sprawdzić empirycznie. Nie możemy w ich potwierdzeniu odwołać się do doświadczenia, a pomimo to wierzymy, że one są prawdziwe, że stanowią niepodważalny korpus naszej wiedzy. Jest tak dlatego, gdyż „od dziecka uczyłem się tak sądzić. To jest sądenie”<sup>32</sup>. To, że wiem, iż Ziemia istniała na długo przed moim narodzeniem, iż nikt z ludzi nie był do tej pory na Księżycu, to wszystko stanowi wiedzę tła, którą przyswajam, wchodząc w określoną grę językową. Tych zdań jako pewnych uczyć się już jako dziecko.

Jako dzieci uczymy się faktów, że np. każdy człowiek ma mózg, i przyjmujemy na wiarę. Wierzę, że istnieje wyspa Australia, o takim to a takim kształcie i tak dalej, wierzę, że miałem pradziadków, że ludzie, którzy podają się za moich rodziców, są naprawdę moimi rodzicami itd. Te przekonania nigdy nie zostały wypowiedziane, a nawet myśl, że tak jest, nigdy nie została pomyślana<sup>33</sup>.

Jako dzieci przyswajamy tę wiedzę od dorosłych, których traktujemy jako nauczycieli i autorytety. Dlatego nigdy nie sprawdzamy empirycznie, czy mamy rodziców, czy też nie, uznajemy to za pewnik, który nam przekazano, a o którym wiemy na podstawie innej wiedzy, np. od innych dorosłych. Doświadczenie nie stanowi bezpośredniej racji przyjęcia takich lub innych faktów. WITTGENSTEIN pyta, co to znaczy, że doświadczenie czegoś uczy, jak należy rozumieć to, że wiedzę czerpiemy z doświadczenia. Odpowiadając, stwierdza, że to nie doświadczenie nas uczy, ale

my możemy wyprowadzać coś z doświadczenia, doświadczenie nie kieruje nas, by coś z niego wyprowadzić. Jeśli to jest racją, by tak sądzić (a nie tylko przyczyną), to nadal nie dysponujemy racją, aby uznać to za rację<sup>34</sup>.

<sup>32</sup> WITTGENSTEIN, *O pewności*, s. 49.

<sup>33</sup> *Ibid.* s. 45.

<sup>34</sup> *Ibid.* s. 40.

Wiedza stanowiąca zawartość tła nie jest zatem wiedzą opartą na bezpośrednim doświadczeniu. Jest to wiedza, na którą składają się także przeszłe doświadczenia innych ludzi, uznawanych bardzo często za autorytety w różnych dziedzinach wiedzy empirycznej i pozaempirycznej.

Jeśli doświadczenie stanowi podstawę naszej pewności, to chodzi tu oczywiście o doświadczenie przeszłe. I nie jest to tylko moje doświadczenie, lecz i innych, od których przyjmuję wiedzę<sup>35</sup>.

To, w co wierzymy i co wiemy, nie zależy tylko od doświadczenia, ale od „tego, czego się uczymy”<sup>36</sup>. Uczymy się także, w jaki sposób mamy wyprowadzać konkluzję z takich lub innych doświadczeń.

Uczymy się bowiem nie tylko tego, że takie a takie doświadczenia dają takie a takie wyniki, lecz również wyprowadzanych z nich konkluzji. I nie ma w tym oczywiście nic złego. Bo to [wyprowadzone] zdanie jest instrumentem określonego użytku<sup>37</sup>.

Słusznie też WITTGENSTEIN zauważa, że przyswajanie gry językowej nie zaczyna się od wątpliwości. Stan wątplenia nie jest dla filozofa naturalnym stanem poznawczym człowieka. On może pojawić się znacznie później, kiedy dysponujemy pewną siecią trwałych przekonań. Najpierw trzeba przyjąć jakieś fakty, aby potem móc w nie wątpić.

Bo czyż dziecko mogłoby od razu wątpić w to, co mu się wpaja? Znaczyć by to mogło jedynie, że nie mogłoby ono nauczyć się pewnych gier językowych<sup>38</sup>.

Zanim przyjdą wątpliwości, najpierw trzeba uwierzyć nauczycielom oraz podręcznikom, trzeba zdać się na autorytety, które przekazują nam pewien obraz świata. „Dziecko uczy się dzięki temu, że wierzy

---

<sup>35</sup> *Ibid.* s. 61.

<sup>36</sup> *Ibid.* s. 62.

<sup>37</sup> *Ibid.* s. 64.

<sup>38</sup> *Ibid.* s. 62.

dorosłym. Wątpienie pojawia się po uwierzeniu<sup>39</sup>. Dlatego rozsądny człowiek, jak go nazywa WITTGENSTEIN, nie ma wątpliwości co do tego, że Ziemia jest okrągła, czy że istniała na długo przed jego urodzeniem. To są podwaliny wszystkich przekonań, których nauczyliśmy się, przejmując język i skorelowany z nim obraz świata. To są pewniki, bez których niemożliwe byłoby realizowanie tej formy życia, w której obecnie jesteśmy. Wątpienie jest możliwe dopiero wtedy, kiedy przyjmujemy, że istnieje coś pewnego. U podłoża wątpienia znajduje się zawsze coś ugruntowanego, co stanowi wiedzę tła, na bazie której rozgrywa się konkretny akt wątpienia. Nigdy zatem nie można zwątpić globalnie we wszystko.

W kontekście problematyki wątpienia ABEL przywołuje interesujący przykład „niewiernego Tomasza”, którego niepokoi pytanie o prawdę akceptowanego obrazu świata. Potraktowane na poważnie zakłada ono, że mamy możliwość wydostania się poza obraz świata, w którym funkcjonujemy. Zwolennik interpretacjonistycznej filozofii nauki przeczy jednak takiej możliwości. Argumentuje w ten sposób, że

nikt jednak nie potrafi ulokować się poza własnym obrazem świata. Jeśli istotnie komuś by się to udało, to my, istoty skończone, w określonej sytuacji poznawczej nie mielibyśmy żadnego powodu, by temu komuś uwierzyć. Nie moglibyśmy z uzasadnioną pewnością wiedzieć, czy rzeczywiście zdołał on przyjąć perspektywę spoza obrazu świata<sup>40</sup>.

Wyjście poza obraz świata zakładałoby, zdaniem ABLA, możliwość przyjęcia „boskiego punktu widzenia”. Dla człowieka, uwikłanego w różne poziomy interpretacyjnych odniesień do świata, przyjęcie bezstronnego punktu widzenia jest niemożliwe do osiągnięcia. Dlatego nie jesteśmy w stanie wykazać prawdziwości obrazu świata jako tła naszego poznania i działania poprzez porównanie go z jakimś światem samym w sobie, który byłby od niego niezależny<sup>41</sup>.

<sup>39</sup> WITTGENSTEIN, *O pewności*, s. 45.

<sup>40</sup> ABEL, *Świat jako znak i interpretacja*, s. 96.

<sup>41</sup> Możliwość „boskiego punktu widzenia” odrzuca PUTNAM — por. PUTNAM, *Pragmatyzm; PUTNAM, Reason, truth and history*.



Obraz świata zakłada wspólną bazę przekonań, która jest podzielana przez członków określonej wspólnoty kulturowej. ABEL – za WITTGENSTEINEM – woli nazwać ją formą życia. Ona to właśnie umożliwia intersubiektywność komunikacji i argumentowania. ABEL przekonuje, podobnie jak autor traktatu *O pewności*, że obraz świata stanowi tło, na bazie którego ustalamy, co jest prawdą, a co fałszem. Twierdzi, że

obraz świata tworzy tło, na którym rozstrzyga się, co jest prawdą, a co fałszem, to w konsekwencji cała opozycja prawda – fałsz i predykat „jest prawdziwy” zakładają już strukturę obrazu świata i mają ją za swoją podstawę. Skuteczne zastosowanie predykatów „jest prawdziwy” i „jest fałszywy” nie opiera się koniec końców na trywialności takiej aplikacji, ale na tym, że dany jest pewien obraz świata, obraz, na tle którego rozróżnienie prawdy i fałszu jest możliwe i sensowne. W tym znaczeniu opozycja prawda i fałsz jest powiązana z obrazem świata i się do niego odnosi<sup>42</sup>.

Prawda i fałsz są zatem pochodne od tego, co uznajemy za prawdziwe/fałszywe na mocy akceptacji obrazu świata. To on w ostateczności rozstrzyga o tym, jaką metafizyczną wykładnię świata przyjmujemy. Obraz mówi, co istnieje, a co nie istnieje, decyduje o akceptacji określonych kryteriów istnienia. Wszelka klasyfikacja bytów jest na nim oparta.

Obrazy świata, które przyswajamy dzięki językowi w procesie edukacji, decydują o tym, jakie fakty uznajemy za pewne i oczywiste. To, że istnieje Ziemia, że posiadamy rodziców, że mamy takie a nie inne części naszego ciała, to wszystko zawdzięczamy procesowi edukacji, w trakcie którego nabywamy wiedzy i podstawowych kompetencji posługiwania się grą językową. Fakty, które akceptujemy razem z obrazem świata, są pewne i nie dopuszczają zwątpienia. Są też uteoretyzowane, bo razem z nimi zawsze idzie pewna teoria, która je tłumaczy, a którą nie zawsze znamy, ani której nie musimy znać, aby racjonalnie działać. Wiemy, że Ziemia obraca się wokół Słońca, czy

<sup>42</sup> ABEL, *Świat jako znak i interpretacja*, s. 84.

też, że jest ona okrągła; za tymi faktami stoi określona teoria fizyczna, która je wyjaśnia. Dla praktyki naszego działania ważne jest tylko, abyśmy akceptowali to zdanie, natomiast nie musimy już szerzej znać kontekstu jego uzasadnienia. ABEL dokładnie wyjaśnia, że

obrazowe założenie, że Ziemia jest okrągła, należy przeto do warunków tego, że zdania w danym języku, na przykład wypowiedziane podczas przeprowadzania rezerwacji w biurze podróży, są semantycznie treściwe i że można np. rezerwować przelot z Berlina do Japonii, co znaczy, że przenikają sam akt rezerwowania, w przypadku podróży *last minute* wkraczając także w bezzwłoczną jazdę na lotnisko, a podróż objąć może „pół ziemskiego globu”<sup>43</sup>.

To porozumienie jest możliwe tylko dlatego, że istniejemy w przestrzeni intersubiektywnej, w której inni ludzie dzielą ten sam obraz świata, co my. Jesteśmy o tym przekonani, dlatego nie dowodzimy, że Ziemia jest okrągła, tylko uznajemy to za grunt wszelkiego pragmatycznego porozumienia z innymi. Obraz warunkuje intersubiektywną przestrzeń porozumienia. A dokładnie rzecz ujmując, warunkuje ją język, poprzez który mamy dostęp do tego obrazu i zawarty w nim treści. Obrazy świata, jako wiedza tła, nie są w całości wyrażalne za pomocą wiedzy propozycjonalnej. Można wyrazić tylko część najważniejszych przekonań; reszta pozostaje ukryta i oddziałuje podskórnie. Niemożliwość językowej eksplikacji treściwej zawartości obrazu świata wynika z tego, że obrazy nie składają się tylko z przekonań o charakterze propozycjonalnym, ale też obrazowym (wizualnym), wyobraźniowym, czyli przedjęzykowym<sup>44</sup>.

WITTGENSTEIN i ABEL pokazują, w jaki sposób przyswajamy tzw. potoczny obraz świata, na bazie którego kształtuje się nasze poznanie i działanie. Obraz ten, jak wynika z analiz, jest treściowo niejednorodny, pełno w nim przekonań pochodzących z różnych źródeł. Do owych źródeł można zaliczyć naukę, bo przecież wiedzę o podstawowych faktach naukowych dotyczących świata zdobywamy wła-

<sup>43</sup> ABEL, *Świat jako znak i interpretacja*, s. 93.

<sup>44</sup> Można by powiedzieć, że jest w nich miejsce na JUNGOWSKIE archetypy.

śnie poprzez edukację. Kolejnym źródłem jest kultura, od której przejmujemy szereg faktów dotyczących życia społecznego, działania innych ludzi; fakty te w mocniejszym znaczeniu niż np. fakty naukowe wchodzą w zakres naszego samozrozumienia. W żadnym jednak wypadku nie oznaczają to deprecjonowania faktów naukowych. Również i one odgrywają swoją ważną rolę w procesie samozrozumienia. Kolejnym źródłem przekonań propozycyjalnych i obrazowych jest religia. Dostarcza ona całej masy faktów dotyczących świata, człowieka, a także rzeczywistości, która przekracza doświadczenie empiryczne i stosowne kryteria sprawdzania uzyskanej na jego podstawie wiedzy.

### 3. Świat — obraz świata a fakty filozoficzne

Co determinuje filozofa do tego, aby przyjmował takie, a nie inne fakty filozoficzne? Chodzi tu o pewien kontekst odkrycia, w którym dokonuje się akceptacja określonych faktów, które mogą być wykorzystywane w mniej lub bardziej maksymalistycznych celach poznawczych. Czy o akceptacji tych faktów, jak chcą tego autorzy tomistyczni, decyduje świat realnie istniejący, czy też może rozstrzyga o tym obraz świata, który przyswajamy w drodze naszej ontogenezy poznawczej, tak mocno związanej z nabywaniem języka? Czy alternatywa: świat albo obraz świata jest w ogóle zasadna? Może powinniśmy bardziej skłaniać się do koniunkcji i powiedzieć: świat i obraz świata? Pojawia się tutaj szereg ważnych zagadnień, których nie będziemy w stanie ostatecznie rozstrzygnąć, poza udzieleniem szkicowych odpowiedzi np. na pytanie, jaki jest stosunek między światem realnym a obrazem świata. Wydaje się, że dla naszej dyskusji jest to sprawa kluczowa. Dotyka bowiem istotnej kwestii, jaką jest realizm naszych ujęć poznawczych. Spróbujmy wyważyć argumenty za którymś z przytoczonych powyżej stanowisk.

Pierwsza problematyczna kwestia dotyczy tego, czy przyjmować coś takiego, jak fakty filozoficzne. Nawet jeśli zgodzimy się, że są fakty filozoficzne, problemem pozostaje, jaki mają charakter i ich akceptacja. Zwolennicy fundacjonalizmu w teorii wiedzy — a do takich zaliczają się i tomiści, i fenomenologowie — uważają, że trzeba przyjąć określone fakty bazowe, jako uzasadnienie dla całości wiedzy. Przyj-

mują oni model wiedzy w formie odwróconego stożka, u podstawy którego znajdują się najbardziej trwałe i niepodatne na refutację przekonania. Mniej skłonni do takiego postępowania będą zwolennicy koherencjonizmu, pragmatyzmu czy holizmu w teorii wiedzy<sup>45</sup>. Nawet jeśli akceptują tego typu fakty, to nie uważają, aby w punkcie wyjścia dyskursu filozoficznego można było wyróżnić jakieś uprzywilejowane fakty. Nie podzielają optymistycznego przekonania fundacjonalistów, jakoby fakty te miały uzasadnić całość naszej wiedzy. Przy holistycznym rozumieniu wiedzy jawi się ona jako zbiór przekonań o różnej treści i różnych sposobach akceptacji. Fakty, wartości i teorie stanowią tu pewną całość, której poszczególne elementy mogą być wyróżnione mocą decyzji, ale nigdy nie oddzielone od całościowej formy życia<sup>46</sup>. Według zwolenników fundacjonalizmu fakty przyjmuje się na podstawie danych bezpośredniego doświadczenia (przeważnie percepcji zewnętrznej lub introspekcji), natomiast zwolennicy holizmu skłonni będą zwracać uwagę na element konwencji i decyzji metodologicznej przy wyborze takich, a nie innych faktów. Spór między fundacjonalizmem a innymi koncepcjami relacji wiedzy do faktów dotyczy właśnie sposobu ich akceptacji. Czy podstawą dla tej akceptacji jest bezpośrednie doświadczenie, czy może konwencja lub też obraz świata przyswojony wraz z nauką języka jako pewne tło?

Autorzy tomistyczni argumentują, że fakty poznajemy w sposób bezpośredni, po prostu je widzimy, jak zapewniał nas o tym cytowany wcześniej autor. Przeciw takiemu podejściu formułuje się różne kontrargumenty. Na przykład analitycy argumentują, że nasze

poczucie bezpośredniości, naturalności i pierwotności pewnej sytuacji poznawczej związane jest z tym, że nie zdajemy sobie sprawy z szerszych, bardziej podstawowych założeń, jakie warunkują owo poczucie bezpośredniości. Gdy metafizyk uzasadnia swoje twierdzenia przez odwołanie się do bezpośredniej intuicji czegoś, to w istocie manifestuje po prostu swój

<sup>45</sup> Por. PUTNAM, *Pragmatyzm*, s. 82–114.

<sup>46</sup> „Sposobu życia nie można jednak podzielić na zbiór przekonań dotyczących faktów oraz na wiązkę wartości” (*Ibid.* s. 93).

konserwatyzm, polegający na akceptacji obrazu świata, w którym pewne rzeczy jawią się jako bezpośrednio dane, a sąąd oczywiste i nie wymagające dodatkowych uzasadnień<sup>47</sup>.

Autor zwraca uwagę, że to właśnie akceptacja określonego obrazu świata decyduje o tym, co uznajemy za istniejące i w jaki sposób to możemy poznać. Co to jednak znaczy „manifestacja konserwatyizmu”? Chodzi o to, że przyjmuje się taki obraz świata, w którym ani nic dodać, ani nic ująć nie można. Jest to obraz gotowy, wykończony. Również POPPER, filozof nauki, skłania się ku pogładowi, że w poznawaniu świata

nie ma nic bezpośredniego czy prostego w naszym doświadczeniu; musimy się uczyć, że posiadamy jaźń trwającą w czasie, istniejącą nawet we śnie i podczas całkowitej utraty przytomności, oraz że musimy się uczyć własnych ciał i ciał innych ludzi. Wszystko to polega na dekodowaniu i interpretacji. Uczymy się dekodować tak doskonale, że wszystko nam się wydaje bardzo „bezpośrednie” i „proste”, tak samo jak wydaje się komuś, kto opanował alfabet Morse’a, czy — biorąc nieco bliższy przykład — komuś, kto nauczył się czytać; książka mówi doń „bezpośrednio” i „po prostu”. Niemniej jednak wiemy, że w procesach tych zachodzi skomplikowany proces dekodowania; pozorna bezpośredniość i prostota jest rezultatem ćwiczeń, tak samo jak gra na pianinie czy prowadzenie samochodu<sup>48</sup>.

POPPER zgodnie ze swoją epistemologią ewolucyjną sugeruje, że poznanie bezpośrednio jest konsekwencją nauki i treningu<sup>49</sup>. Podobnie też uważał INGARDEN<sup>50</sup> oraz FLECK<sup>51</sup>. Twierdzą zgodnie, choć dzieili ich spora różnica w przed założeniach, że trzeba wyrobić sobie technikę bezpośrednio dostrzegania rzeczy. Możemy do tego stopnia się

<sup>47</sup> GUTOWSKI, *Metafizyka procesualna*, s. 125.

<sup>48</sup> POPPER, *Droga do wiedzy*, s. 65. Podobnie twierdzi FLECK, który wskazuje na wyuczony charakter obserwacji, zwłaszcza naukowej, ale też pokazuje, że nasze bezpośrednio doświadczenie, oparte na widzeniu, zawsze dokonuje się z perspektywy pewnego stylu myślowego (por. FLECK, *O obserwacji naukowej*, s. 230–231).

<sup>49</sup> Por. POPPER, *Droga do wiedzy*, s. 65–66.

<sup>50</sup> Por. INGARDEN, *Dążenia fenomenologów*.

<sup>51</sup> Por. FLECK, *O kryzysie rzeczywistości*.

wytrenować, że przestajemy zwracać uwagę na sam początek nauki; to, co z początku było dla nas trudno poznawalne, z biegiem czasu staje się widoczne jak na dłoni.

Dla tomistów obie propozycje są wątpliwe w założeniach, a tym samym trudne do zaakceptowania. Pierwsza, gdyż ustanawia obraz świata jako pewne *a priori* ludzkiego poznania w stosunku do rzeczywistości, druga dlatego, że źle odczuwa naturę ludzkiego poznania i ustanawia *a priori* teoriopoznawcze wobec bytu. Poza tym opiera się na kontrowersyjnych danych z zakresu teorii ewolucji.

Tomiści także mówią na temat obrazów świata, ale przeważnie w kontekście historii, co ma oczywiście niebagatelne znaczenie dla akceptacji ich własnej teorii. Zwracali uwagę, że tzw. wizja filozoficzna jest zawsze zakładana w każdym typie argumentacji<sup>52</sup>. Np. KŁÓSAK, który proponował koncepcję implikacji redukcyjnych typu ontologicznego, twierdził, że ich przeprowadzenie zawsze uzależnione jest — jak pisał — od „podstawowej wizji filozoficznej”<sup>53</sup>. Inni zwolennicy filozofii klasycznej podkreślają, że dla Greków, np. ARYSTOTELES, obraz świata był tak skonstruowany, że nie można było dostrzec istnienia, jako aktu konstytuującego realność rzeczy<sup>54</sup>. TOMASZ Z AKWINU dokonał tu prawdziwej rewolucji, która polegała na zastąpieniu ARYSTOTELESOWSKIEGO obrazu świata, nowym obrazem, w którym na czoło wysuwa się koncepcja bytu, ukonstytuowanego przez istnienie. Taka koncepcja rzeczywistości była punktem zwrotnym w dziejach filozofii, doprowadziła bowiem — jak uważają autorzy tomistyczni — do nowego rozumienia przedmiotu filozofii<sup>55</sup>. Dlatego proponowana przez nich koncepcja wyjaśnienia oparta na metodzie intuicyjno-redukcyjnej możliwa jest do przeprowadzenia, tylko jeśli przyjmijemy powyższy obraz świata. Obraz świata decyduje o tym, że np. metoda dedukcyjna oparta na związkach formalnych

<sup>52</sup> Por. HAJDUK, Rozumowanie — wnioskowanie — uzasadnianie.

<sup>53</sup> Por. KŁÓSAK, *Z teorii i metodologii filozofii przyrody*, s. 160. Szerzej o tych zagadnieniach mowa w: LEMAŃSKA, Zagadnienie faktów naukowych i filozoficznych; LEMAŃSKA, Zagadnienie przejścia od „empirycznej fenomenologii przyrody” do filozofii przyrody.

<sup>54</sup> Por. KRĄPIEC, *O rozumienie filozofii*, s. 34.

<sup>55</sup> Por. KRĄPIEC, *Filozofia: co wyjaśnia?*, s. 87–99.

nie nadaje się dla teorii bytu, która bierze tylko pod uwagę związki treściowo-egzystencjalne zachodzące między skutkiem a przyczyną.

Tomiści uważają, że to właśnie TOMASZOWY obraz świata jest najbardziej poprawny i adekwatny. Adekwatny do czego? Mówi on bowiem o tym, jaka rzeczywistość jest naprawdę. Przyjmując ten obraz świata, tomiści mogą twierdzić, że tym, co jest bezpośrednio poznawalne, jest istnienie, które decyduje o tym, że byt jest realny. Zwolennicy tej opcji filozoficznej twierdzą, że ten świat w swoich zasadniczych podstawach jest prawdziwy i nie zmienił się do tej pory. Choć wielu teoretyków nauki zwraca uwagę, że został on zakwestionowany na progu nowożytności, autorzy tomistyczni nie są skłonni go odrzucać tylko dlatego, że np. fizyka kwantowa pokazuje, iż pojęcie substancji, którym operujemy na makropoziomie, nie sprawdza się na mikropoziomie. Uważają, że naukowy obraz świata dotyczy bardziej aspektów jakościowych, wyrażanych za pomocą języka matematyki, ta zaś nie dotyczy realnego istnienia. Natomiast bardziej podstawowy od tego obrazu jest ten, który zwraca uwagę na rolę podstawowych struktur ontycznych, które konstytuują samo „jądro” rzeczywistości. Natomiast dla filozofa nauki takie podejście będzie przejawem akceptacji metafizyki zdroworozsądkowej opartej na realizmie naiwnym<sup>56</sup>. Z perspektywy analityków obraz świata przedstawiany przez neotomistów mógłby grzeszyć naiwnością, wyrażającą się w notorycznym podkreślaniu, że obraz ten jest taki sam jak rzeczywistość. Dla współczesnych filozofów nauki przyjęcie obrazu świata bazuje na założeniach realizmu krytycznego<sup>57</sup>. Zwolennicy tego poglądu głoszą, że poznanie świata nie jest jego kopiowaniem, tylko bardziej modelowaniem i schematyzowaniem<sup>58</sup>. Obraz świata jest tylko mniej lub bar-

<sup>56</sup> Por. ŻYCIŃSKI, *Ucieczka przed niepewnością*.

<sup>57</sup> Por. BARBUR, *Mity, modele, paradygmaty*, s. 41–65. Szerzej na temat realizmu i antyrealizmu we współczesnej filozofii nauki por. BIRD, *Philosophy of science*, s. 121–161.

<sup>58</sup> „Poznanie nie jest bowiem ani pasywną kontemplacją, ani nabyciem jedynie możliwego pojmowania w tym, co dane jest jako gotowe. Poznanie jest czynnym, żywym, nawiązywaniem relacji, przeformowywaniem i byciem przeformowywanym, krótko – tworzeniem. Samodzielna rzeczywistość nie przysługuje ani

dziej przybliżonym, ale tylko modelem, wybranych aspektów świata rzeczywistego<sup>59</sup>.

W przypadku filozofii modele te są bardzo niedokładne i pozbawione możliwości empirycznego testowania. Dlatego nie można argumentować za tym, że obraz świata jest taki sam jak rzeczywistość. Uznanie, że istnieje tylko jeden właściwy obraz świata, na którym bazuje nawet tzw. naukowy obraz świata, sprawia, że tomiści nie mają problemu z przyjmowaniem dosyć mocnych założeń bazowych, co prowadzi do zarzutu fundamentalizmu. Jeśli natomiast przyjmujemy, jak czyni to zdecydowana większość filozofów nauki, że nie ma uprzywilejowanego obrazu świata, a sama filozofia ma zdolność generowania różnych obrazów, które pozostają w różnych stosunkach względem naukowego obrazu świata, to przyjmowanie różnych faktów w punkcie wyjścia filozofii może być tylko kwestią konwencji, która związana jest z akceptacją odmiennych wizji, do których dopiero później dorabia się, mniej lub bardziej wyczuloną na spójność, logiczną argumentację. Różnorodność konstatowanych faktów filozoficznych np. w fenomenologii czy tomizmie wynikałaby z tego, że zwolennicy tych tradycji badawczych akceptują zupełnie inny obraz świata; pierwsi platoński, a ci drudzy arystotelesowski w zmodyfikowanej przez AKWINATĘ formie. Z punktu widzenia filozofii nauki fakty filozoficzne przyjmujemy nie na podstawie bezpośrednio doświadczenia świata, tylko na podstawie uprzedniej akceptacji określonej tradycji badawczej (paradygmatu filozoficznego).

Ujęcie ludzkiego poznania z punktu widzenia ontogenezy potwierdza wiele intuicji WITTGENSTEINA i ABLA. Człowiek rozwija swoje czynności poznawcze zawsze w określonym kontekście kulturowym i historycznym. Wiedzę zdobywa poprzez kulturową edukację. A do tego konieczne jest opanowanie języka, z którym zawsze związany jest obraz świata, czyli jakaś metafizyka. Nie ma bowiem języka, który byłby wolny od założeń ontologicznych. Ontologia za-

---

«podmiotowi», ani «przedmiotowi»; każda egzystencja opiera się na wzajemnym oddziaływaniu i jest relatywna” (FLECK, O kryzysie rzeczywistości, s. 176).

<sup>59</sup> Szerzej na temat różnych funkcji modeli we współczesnej filozofii nauki por. FURTAK, *Funkcje modeli w poznaniu Boga*, s. 29–69.



kładana przez język nie zawsze jest widoczna, skrywa się jako tło, z którym zapoznajemy się stopniowo, przyswajając sobie coraz to bardziej abstrakcyjne terminy i pojęcia. Już potoczne doświadczenie świata realnego jest splotem różnych elementów doświadczeniowych i teoretycznych, bez których te pierwsze w ogóle nie miałyby żadnego sensu.

Problematyczna może być jednak postulowana neutralność faktów filozoficznych, kiedy spojrzymy na nią z perspektywy ustaleń współczesnej metodologii nauk. W tym miejscu tomiści zaprotestu- ją, że metodologię czyni się kryterium oceny dla metafizyki, że jest to ustawienie pewnego *a priori* w stosunku do rzeczywistości. Jeśli jednak przyjmujemy bardziej liberalny stosunek między dziedzinami nauki i filozofii, to metodologii obawiać się nie musimy. Z tego typu neutralnością, o jaką chodzi autorom tomistycznym, nie spotykamy się w nauce, gdzie mowa jest o stałym obciążeniu faktów naukowych przez teorię (*theory-laden*). Tomiści twierdzą, że fakty dostępne w poznaniu spontanicznym cechuje taka właśnie neutralność względem teorii naukowych i filozoficznych. Bo jaka teoria może zakładać, że coś jest? Żadna. To jest fakt do tego stopnia podstawowy, że może on dopiero konstytuować teorię, której zadaniem będzie wyjaśnienie tego faktu.

A jednak, na co trzeba zwrócić uwagę, fakt ten wyrażony jest w jakimś języku, który już niesie ze sobą całe tło wiedzy. Ponadto fakty filozoficzne wyrażone są w języku naturalnym, a ten ma przecież charakter *do-rzeczny*, czyli bytowy. To byt determinuje język i wszelkie kategorie semantyczne, za pomocą których opisujemy wszystko<sup>60</sup>. Tomiści zdają się twierdzić, że można opisać świat w języku samego świata<sup>61</sup>. Język bytowy byłby takim właśnie językiem świata. Tylko przyjęciem takiego języka można uzasadnić neutralność podstawowego faktu filozoficznego. Czy jednak taki uprzywilejowany język istnieje? Czy nie jest tak, że to my, ludzie, filozofowie, wymyślamy po prostu różne języki, za pomocą których próbujemy opisać świat?<sup>62</sup> Je-

<sup>60</sup> Por. KRĄPIEC, *Język a świat realny*.

<sup>61</sup> Por. PUTNAM, *Pragmatyzm*, s. 48.

<sup>62</sup> Por. *Ibid.* s. 48–49.

śli przyjmiemy takie założenie, to konstatacja faktu, że coś istnieje, nie jest tej neutralności pozbawiona. W tym przypadku, podobnie jak to jest w nauce, można mówić o filozoficznym obciążeniu faktów filozoficznych (*philosophy- or metaphysics-laden*). Stopień tego obciążenia w przypadku filozofii może być nawet znacznie większy niż w przypadku nauk empirycznych. Stwierdzenie istnienia bytu nie może być neutralne nawet w znaczeniu *philosophy-laden*, gdyż suponuje określoną koncepcję istnienia jako prostego aktu bytu, który sprawia, że właśnie ów byt jest czymś realnym. Dla filozofa nauki stwierdzenie „neutralny fakt filozoficzny” jest wewnętrznie sprzeczne. Samo bowiem ujęcie faktu konotuje już określoną wiedzę, nawet jeśli, jak mamy z tym do czynienia w poznaniu potocznym, nie jest to wiedza rozległa i precyzyjna, ale zawsze każdy fakt pozostaje w otoczce wiedzy, choćby minimalnej.

[Fakt filozoficzny] zwerbalizowany w zdaniu stanowi odpowiedź na pytanie sformułowane w języku pewnego systemu. Jest wtedy twierdzeniem tego systemu oraz wynikiem implikowanych przez to pytanie i odpowiedź interpretacji. Już zatem wyjściowy stan badań fragmentu rzeczywistości zależy od ingerencji struktur teoretycznych, czego nie należy traktować jako wyrazu konwencjonalizmu lub konstruktywizmu. Uwzględnia raczej na tej drodze udział narzędzi badawczych w determinowaniu obiektu wiedzy. Ustalane fakty są rezultatem doświadczenia oraz elementu teoretycznego<sup>63</sup>.

Tzw. przedmiot formalny nauki jest właśnie takim teoretycznym wyznaczeniem przedmiotu badań. Jest on w jakiś sposób skonstruowany, wyznaczony przez teorię i jej założenia. Dotyczy to także istnienia, jako przedmiotu metafizyki. Teoretyk bytu po prostu wybiera ten aspekt świata, który czyni przedmiotem badania. Wybór ten nie jest neutralny, gdyż jest uwarunkowany akceptowaną teorią metafizyki, koncepcją istnienia. Zakłada jako pewną wiedzę tła uwarunkowany historycznie obraz świata. Jest to sytuacja naturalna, można powiedzieć – normalna. W każdym procesie badawczym, nie tyl-

<sup>63</sup> HAJDUK, *Filozofia przyrody*, s. 126.

ko w nauce, ale też w filozofii, przyjmujemy jakieś ogólne założenia (przedzałożenia), które umożliwiają postawienie wstępnych pytań wyznaczających kierunek odpowiedzi. Zarzut aprioryzmu i konstruktywizmu wydaje się w tym wypadku chybiony. Filozofia nie jest aż tak radykalnie różna od nauki, jeśli chodzi o kwestię pewnych czynności wiedzytwórczych oraz ich przedzałożeń. Można nawet zaryzykować tezę, że element aprioryczny jest w filozofii bardziej dominujący niż w nauce. Nie wszyscy jednak filozofowie chcą tę prawdę zaakceptować, co też jest naturalnym stanem rzeczy w tej dziedzinie wiedzy. Stwierdzenie, że istnienie jest przedmiotem sądu, a nie ujęć abstrakcyjnych, bardzo wiele mówi o jego naturze. Zakłada już bowiem określoną i bardzo skomplikowaną teorię metafizyczną.

Przecież aby powiedzieć, jak czyni to o. Krąpiec, że zneutralizowana koncepcja przedmiotu metafizyki wskazuje, iż owym przedmiotem jest byt jako coś istniejącego – aktualnie, realnie, a nie np. w przeszłości, potencjalnie, czy idealnie, i żeby zwrócić uwagę na aspekt istnienia w bycie, który jakimś sposobem ma gwarantować neutralność względem wszelkich interpretacji – czyli całkowitą obiektywność, żeby to wszystko uczynić, to trzeba dysponować całkiem pokazną teorią<sup>64</sup>.

Chyba że uznamy, iż istnieje tylko jeden podstawowy obraz świata, czyli ten nakreślony przez TOMASZA z AKWINU, za którym opowiadają się tomiści. Obraz, który mimo wszystko przez wieki nie uległ żadnym przemianom. Gdyby jednak przyjąć takie założenie, to nie mielibyśmy żadnego uteoretyzowania, byłibyśmy w sytuacji, kiedy rzeczywistość byłaby dokładnie taka sama, jak obraz świata, który ją przedstawia. Jeśli jednak do konkurencji staje kilka różnych filozoficznych obrazów, a każdy z nich posiada własną koncepcję istnienia, pojawia się pytanie, który jest obrazem prawdziwym, w jaki sposób można dokonać ich epistemologicznej waloryzacji, czyli chodzi o to, jakie wybrać kryteria ich oceny.

Czy obrazy świata przyjmujemy tylko na podstawie czysto racjonalnej, czy też w grę wchodzi określone aspekty perswazji? Tomiści

---

<sup>64</sup> GUTOWSKI, *Metafizyka procesualna*, s. 114.

powiedzą, że to sama rzeczywistość decyduje o tym, jaki mamy obraz świata. Musi on być po prostu zgodny z realnymi faktami, inaczej jest czymś apriorycznie zaprojektowanym i narzuconym na rzeczywistość. Kiedy ma to miejsce, rzeczywistość przeważnie „skrzeczy”. Nie wielu jednak jest przekonanych co do takiego rozwiązania sprawy. Dla WITTGENSTEINA „uczeń wierzy nauczycielom i podręcznikom”<sup>65</sup> i wiara ta jest rozsądna. Czyli nie świat, ale ludzkie autorytety decydują o przyjęciu takich, a nie innych przekonań. Akceptacja obrazu świata ma zatem więcej wspólnego z pewnego rodzaju epistemiczną wiarą niż z racjonalnym uzasadnieniem. Wydaje się, że autor *Dociekań filozoficznych* wykluczał taką możliwość, by przyjęcie obrazu świata dokonywało się tylko za pomocą samych środków racjonalnych. Dlatego też twierdził, że u kresu akceptacji pewnych przekonań zdaje się stać perswazja.

Ponieważ użytkownik innego systemu językowego nie rozumie słów, jakich używamy, a nawet gdy je rozumie, to tylko częściowo, to nie możemy go przekonać o zasadności naszych poglądów podając mu argumenty — bo jemu nasze „dobre” argumenty jawić się będą jako niewystarczające lub głupie lub niezrozumiałe. Słowa, jakich używamy, są dla niego niezrozumiałe lub rozumie je on inaczej niż my. Reguły wnioskowania, które są dla nas oczywiste, dla niego jawią się jako błędne lub nieobowiązujące. Możemy więc jedynie próbować od podstaw wpoić mu nasz system językowy i związany z nim obraz świata, a tym samym sprawić, żeby zaczął tak samo postrzegać świat i myśleć o świecie, jak my go postrzegamy i o nim myślimy<sup>66</sup>.

Oto jedna z przyczyn, dla której nie może być wspólnego obrazu świata, choćby dla filozofii. Tym samym otrzymujemy pewną odpowiedź na pytanie, dlaczego różni filozofowie przyjmują tak rozbieżne fakty w punkcie wyjścia swoich teorii. Co się dzieje, kiedy próbujemy przekazać komuś akceptowany przez nas obraz świata? Czy cała procedura dokonywałaby się tylko za pomocą rozumu? Dokonałoby się

<sup>65</sup> WITTGENSTEIN, *O pewności*, s. 59.

<sup>66</sup> SADY, Jaką teorię wiedzy sugerują uwagi Wittgensteina *O pewności?*, s. 9.

to, jak podkreśla cytowany wcześniej WITTGENSTEIN, tylko w wyniku swoistej perswazji. Ktoś, komu wpojono zupełnie inną grę językową, niż wpojono nam, postrzega świat inaczej niż my; ma po prostu inny filozoficzny obraz świata. Dlatego też nie ma obiektywnie ważnych argumentów, które mogłyby rozstrzygnąć, w jaki sposób przekonać interlokutora do naszego obrazu świata<sup>67</sup>. Wszelkie argumenty są zawsze zrelatywizowane do określonej gry językowej, z której czerpią swoją prawomocność. Można powiedzieć tak, że wszelkie argumenty stosowane przez filozofów są zrelatywizowane do określonej filozoficznej tradycji badawczej, do której akces zgłaszamy na mocy określonych decyzji, w których nie bierzemy pod uwagę tego, czy teoria zgadza się z rzeczywistością, gdyż nie wiemy, w przypadku filozofii, na czym to miałyby polegać. Dla kogoś spoza tej tradycji akceptowany przez nas obraz świata i generowana przez niego ontologia nie mają żadnego znaczenia. Dlatego tam, gdzie fenomenolog będzie widział konieczność przyjmowania bytów idealnych dostępnych w poznaniu apriorycznym, jako gwarantów uzyskania wiedzy koniecznej, tam tomiśta będzie z właściwym sobie radykalizmem kwestionował to, jako uprzedmiotowienie sensów ogólnych. Postulowane przez jednego i drugiego fakty są radykalnie niewspółmierne, choć mogą być poddane interpretacji w ramach różnych koncepcji. Wiara w autorytet przekazujący prawdy nigdy nie jest w stu procentach oparta na samych przesłankach rozumowych. Zawsze wchodzi tu w grę element osobistego zawierzenia i nie dotyczy to tylko prawd przekazywanych drogą wiary religijnej, ale też prawd naukowych i filozoficznych. Żaden obraz świata nie jest na tyle zniewalający w swojej prawdzie, aby był podzielany przez wszystkich. Dlatego też żaden paradygmat filozoficzny, który zakłada jakiś określony obraz świata, nie jest powszechnie akceptowany.

Przyjęcie określonego obrazu świata, uznanie go za podstawę dla wszystkich rozstrzygnięć teoretycznych i praktycznych sprawia, że po jakimś czasie przestaje on być dla nas widoczny. Oddziałuje tylko

---

<sup>67</sup> „Dowody mogą nas przekonać, iż ktoś jest w takim a takim stanie duchowym; że nie udaje. Ale są tu też dowody o charakterze imponderabiliów” (WITTGENSTEIN, *Dociekania filozoficzne*, s. 319).

podskórnice, właśnie jako wiedza tła, na bazie której przeprowadzamy określone argumenty oraz dokonujemy waloryzacji pod kątem prawdy lub fałszu. Im bardziej wzrastamy i zrastamy się z danym obrazem świata, tym bardziej kształtuje się w nas takie poczucie bezpośredniości świata, gdzie wszystko wydaje się, jakby leżało na dłoni. Tak, jak żyjemy się z potocznym obrazem świata, tak i oswajamy się z obrazem filozoficznym lub naukowym. Z tym że naukowy obraz świata – w przeciwieństwie do filozoficznego – bardzo często jest elastyczniejszy i podatniejszy na korekty, o których decyduje nieustanny rozwój poznania naukowego.

Filozof może, ale nie musi brać pod uwagę danych naukowego obrazu świata. Nie jest to ani koniecznym obowiązkiem filozofa, ani też nie przyczynia się do uściślenia prowadzonych przez niego poszukiwań i uzyskiwanych rezultatów badawczych. Dlatego bez posądzeń o anachroniczność filozof może zupełnie swobodnie głosić, że nadal obowiązujący jest platoński (jak w przypadku fenomenologów) lub arystotelesowski (jak w przypadku tomistów) obraz świata. Współcześnie tak tomiści, jak i fenomenologowie, głosząc takie ustalenia, pozostają jakby z boku naukowego obrazu świata, choć – co trzeba podkreślić – ani go nie lekceważą, ani też nie kwestionują w całości. Czasem tylko tomistom zdarza się posądzać współczesne nauki przyrodnicze o to, że w swoich hipotetycznych spekulacjach ocierają się o mit<sup>68</sup>.

Owo życie polega na tym, że dany obraz świata bardzo często uważa się ostatecznie za prawdziwy i bezpośrednio pokazujący, jaka rzeczywistość jest naprawdę. Faktycznie zaczynamy widzieć pewne przedmioty jako byty, substancje, przypadłości, idee, czyste jakości idealne itp. Dlatego nie dziwi to, iż niektórzy autorzy tomistyczni piszą, że widzą byt i fakty, a fenomenologowie, że doświadczają widzenia apriorycznych idealnych stanów rzeczy, że dysponują takim właśnie widzeniem, do którego nie każdy jest predysponowany. Obraz świata nakłada pewne swoiste *a priori*, które w ludzkim poznaniu – ze względu na jego kulturowe i historyczne obciążenie – jest niemożliwe do uniknięcia. Samo istnienie świata, o którym też dowia-

<sup>68</sup> Por. KRĄPIEC, *Filozofia: co wyjaśnia?*, s. 124.

dujemy się na podstawie obrazu świata, staje się do tego stopnia dla nas oczywiste, że przestajemy je zauważać. Dlatego słusznie powiada WITTGENSTEIN, że najważniejszych i najprostszych rzeczy po prostu nie zauważamy, nie potrafimy ich spostrzec, choć przecież stale mamy je przed oczyma<sup>69</sup>. W codziennym doświadczeniu bardzo często mamy do czynienia z tzw. ślepotą na rzeczy bliskie<sup>70</sup>. Taka „ślepotą na rzeczy bliskie” dotyczy też istnienia. Razem z nauką języka i obrazem świata akceptujemy fakt jego istnienia. Staje się ono dla nas do tego stopnia czymś oczywistym i powszechnym, że nie zwracamy na nie uwagi w naszych codziennych życiowych działaniach poznawczych i praktycznych.

Dobrze pokazał ten problem WITTGENSTEIN w dyskusji z analitykiem MOORE’M. Zdania tego typu jak: „mam dwie ręce”, „posiadam ciało” również uzyskują status wiedzy na gruncie przyjmowanego razem z grą językową obrazu świata. To, że coś wiem, nie jest kwestią doświadczenia, ale pierwotnie akceptowanej wiedzy tła. Nie potrzeba odwoływać się do intuicji zdrowego rozsądku czy innych specjalnych typów poznań, np. apriorycznej intuicji, jak chcieli fenomenologowie. Odpowiedź na pytanie, skąd wiem, że to jest moja ręka, odsyła nas do gry językowej. Zdanie to czerpie swoją pewność właśnie z niej, jako pewnej sieci zdań wzajemnie ze sobą powiązanych. Autor *Dociekań filozoficznych* uzasadnia to w ten sposób:

uczymy dziecko „To jest twoja ręka”, a nie „To być może (lub prawdopodobnie) jest twoja ręka”. Tak dziecko uczy się niezliczonych gier językowych dotyczących jego ręki. W ogóle nie przychodzi mu do głowy, by badać lub by pytać „czy to naprawdę jest ręka”. Z drugiej strony nie uczy się też, że wie, iż to jest ręka<sup>71</sup>.

Dlatego tomista zgodzi się z WITTGENSTEINEM, że nasze przekonanie o istnieniu jest pewne i nie podlega refutacji. Nie możemy ko-

<sup>69</sup> Por. WITTGENSTEIN, *Dociekania filozoficzne*, nr 129 i 89.

<sup>70</sup> Por. ABEL, *Świat jako znak i interpretacja*, s. 95.

<sup>71</sup> WITTGENSTEIN, *O pewności*, s. 76.

mus powiedzieć, że świat realny istnieje tylko prawdopodobnie<sup>72</sup>. Ten fakt musi być od początku obrośnięty niekwestionowaną pewnością. Tylko dla tomisty pewność ta płynie z bezpośredniego doświadczenia, natomiast dla WITTGENSTEINA z językowego obrazu świata. Tego typu fakty przyswajamy razem z nauką; po prostu uczymy się, że istnieją nasze ręce, inni ludzie, przedmioty itp. Nie potrzeba zatem odwoływać się do żadnego bezpośredniego doświadczenia. Zbędne jest także wypowiedanie sądów egzystencjalnych. Wobec obrazu świata ich ranga jest wtórna. Przecież samo doświadczenie nie pokaże nam niczego, dopóki nie nauczymy się poprawnie je odczytywać. Trzeba zatem posiąść umiejętność jego interpretacji, wyciągania wniosków, a to wszystko dokonuje się w procesie kulturowej edukacji, poprzez transfer wiedzy<sup>73</sup>. Stąd też ludzie posiadają tak zróżnicowaną sprawność w wyprowadzaniu określonych wniosków na podstawie doświadczenia. Jeśli przyjmujemy określony obraz świata to on nam podpowiada, co mamy uznać za przesłanki, a co za wnioski dowodzenia. Jeśli np. akceptujemy, że istnienie jest aktem prostym, to — jako proste — nie może być skonceptualizowane. Wówczas pozostaje tylko poznanie sądowe, jako prawomocny typ poznania bezpośrednio udostępniający ów akt istnienia. Obraz świata przynosi zatem określone typy faktów, które akceptujemy jako podstawę naszego poznania, działania i intersubiektywnej komunikacji.

Dotychczasowa argumentacja skłania nas do przypuszczenia, że rzeczywistość nie narzuca nam żadnego uprzywilejowanego, w znaczeniu filozoficznym, obrazu świata. Gdyby rzeczywistość faktycznie posiadała wbudowaną w siebie jakąś jedną uniwersalną strukturę ontyczną, która na ludzkie poznanie oddziaływałaby w sposób konieczny, wówczas prawdopodobnie dysponowalibyśmy tylko jednym ob-

---

<sup>72</sup> Tomiści również zgodziliby się z WITTGENSTEINEM, że wątplenie nie jest pierwotnym stanem poznawczym człowieka. Najpierw jest afirmacja świata, dopiero na tej podstawie można wątpić w określone treściowe uposażenie, ale nigdy nie w istnienie. Dla WITTGENSTEINA pewność co do faktów czerpiemy z przyswojenia językowego obrazu świata; nie mamy bezpośredniego i nieprzysłoniętego dostępu do rzeczywistości samej w sobie. Nie czerpiemy tej pewności z żadnego bezpośredniego doświadczenia.

<sup>73</sup> Por. TOMASELLO, *Kulturowe źródła ludzkiego poznawania*.



razem świata. Tymczasem rzeczywistość nie narzuca filozofowi żadnej określonej obiektywnej wykładni metafizycznej, która byłaby prawidłowa, zaś wszystkie inne nieadekwatne. Pojawia się pytanie, które ze względu na propedeutyczny charakter tych analiz nie znajdzie rozstrzygnięcia: co to znaczy, że fakty filozoficzne w jakiś sposób weryfikują teorię czy też decydują o jej prawdziwości (jak tego chcą np. autorzy tomistyczni) lub mocy eksplanacyjnej? Jaki tak naprawdę jest stosunek faktów do teorii filozoficznej?

W powyższych analizach udało nam się wstępnie ustalić, że fakty filozoficzne tego typu, jak „istnieje świat”, „Jan jest bytem” itp., akceptujemy na podstawie obrazu świata, który przyśwajamy poprzez język, wchodząc w określoną filozoficzną tradycję badawczą/paradygmat na mocy osobistej decyzji uwarunkowanej nie tylko racjami rozumowymi, ale też psychologicznymi i socjologicznymi. Fakty filozoficzne, trawestując PUTNAMA, nie są jakimś gotowym wyborem. Nie są zatem czymś, co czeka na filozofa, aby je odkrył, a następnie poukładał w spójną całość<sup>74</sup>. Zawsze uwikłane są w określone założenia teoretyczne oraz aksjologiczne; fakty zakładają teorie i wartości<sup>75</sup>. Nie wystarczy tylko otworzyć oczy, aby zobaczyć tak doniosły fakt filozoficzny, jakim jest istnienie świata, dlatego, że za tym stwierdzeniem stoi bardzo skomplikowana teoria istnienia, która w już określony sposób ustawia naszą interpretację rzeczywistości na określonych torach<sup>76</sup>. Jeśli tak, to fakt filozoficzny nie jest tworem obiektywnym, w znaczeniu radykalnej obiektywności, jako coś gotowego, co oczekuje na czynności poznawcze, które w sposób jednoznaczny by go odzwierciedlały. Zawiera zawsze interpretację, która jest konsekwencją akceptowanego obrazu świata<sup>77</sup>, w którym mieszczą się czynniki kulturowe, wartości oraz szereg założeń ontologicz-

<sup>74</sup> Por. PUTNAM, Dlaczego świat nie jest wyrobem gotowym ; FEYERABEND, *Jak być dobrym empirystą?*

<sup>75</sup> Por. PUTNAM, *Pragmatyzm*, s. 30–31.

<sup>76</sup> „Pomocne może też być uświadomienie sobie, że dostęp do wspólnej rzeczywistości nie wymaga dostępu do czegoś przedpojęciowego. Wymaga raczej umiejętności tworzenia pojęć, które dzielimy” (*Ibid.* s. 41).

<sup>77</sup> Por. BROŻEK, *Granice interpretacji*, s. 202. Interesujące uwagi na temat interpretacji w kontekście realizmu por. LENK, *Interpretacja i interpretator*.

nych i gnoseologicznych<sup>78</sup>. W kontekście powyższych ustaleń trafne wydają się słowa POPPERA:

Nie wiemy, gdzie i jak rozpocząć analizę rzeczywistości. Żadna mądrość nam tego nie powie. Nawet tradycja naukowa jako taka nie wskaże nam tego. Ale powie nam, że ludzie zbudowali już na tym świecie pewien ramowy zarys jego teorii – pewnie nie najlepszy, lecz mniej więcej przydatny jako osnowa wyjaśnienia zjawisk. Służy on jako pewnego rodzaju siatka, układ współrzędnych, do którego odnosimy nasze spostrzeżenia. Korzystamy z tego układu wciąż, sprawdzając i krytykując w całej rozciągłości. I w ten sposób osiągamy postęp<sup>79</sup>.

Słowa te odnoszą się nie tylko do nauki, ale też i filozofii, a może w szczególny sposób właśnie do niej. Fakty filozoficzne nie mają charakteru empirycznego i nie mogą być sprawdzone w żadnym doświadczeniu. Dotyczy to tak pozytywnego, jak i negatywnego aspektu sprawdzania. Problem ten otwiera jednak kolejną dyskusję dotyczącą możliwości weryfikacji/falsyfikacji teorii filozoficznych poprzez tzw. fakty filozoficzne. Wstępnie pytamy, co tak naprawdę decyduje o tym, że wybieramy taką lub inną teorię filozoficzną (np. tomizm czy fenomenologię).

### Podsumowanie

Na podstawie przeprowadzonych analiz wstępnie możemy skłonić się ku tezie, że fakty filozoficzne mają raczej bardzo niską zdolność wpływania na akceptację danej teorii filozoficznej. Raczej decyduje o tym obraz świata, którego heurystyczna funkcja polega właśnie na tym, że on te fakty sugeruje, jako czasem coś mniej lub bardziej oczywistego. Aby przyjąć jakieś fakty, filozof po prostu musi dużo się nauczyć od tych, których uznaje za autorytety w swojej dziedzinie. Fakty filozoficzne nie są czymś, co zastajemy w świecie. Są one konsekwencją interpretacji, z którą zapoznajemy się, przyjmując określoną grę

<sup>78</sup> Por. BUCZKOWSKA, Kilka uwag ; BUCZKOWSKA, Rola języka ; SUCH, O rodzajach procedur interpretacyjnych.

<sup>79</sup> POPPER, Krytycyzm i tradycja, s. 864.

językową oraz niesiony wraz z nią obraz świata. Jako puentę warto przytoczyć za FLECKIEM zdanie, na które bardzo często powołują się autorzy tomistyczni: „*nihil est in intellectu quod non prius fuerit in sensu* – także w jego znaczeniu odwrotnym, choć niekoniecznie już akceptowanym przez nich – *nihil est in sensu, quod non fuerit in intellectu*”<sup>80</sup>. Kiedy bierzemy pod uwagę prawdę wyrażoną w obydwu tych łacińskich sentencjach, wówczas uzyskujemy bardziej wieloaspektowy punkt widzenia na fakty filozoficzne oraz ich rolę w strukturze teorii filozoficznej.

### Summary

This article aims to show that our acceptance or non-acceptance of certain facts is influenced by our adoption of a philosophical world-picture as a kind of background knowledge on the basis of which one decides what does or does not exist, and what is true or false. For this purpose, I discuss the positions of the existential Thomists, as well as those of WITTGENSTEIN and ABEL, while also occasionally invoking the work of PUTNAM and FLECK. To begin with, it is demonstrated that philosophical facts are accepted on the basis of a world-picture that is itself a tangle of facts, values, and theories exhibiting varying degrees of generality. Whether we embrace them or not is thus not determined by any sort of direct experience. There are no neutral philosophical facts. Our world-picture suggests what sort of facts we are prepared to accept, and what methods we use to explain them. It is on precisely this that the heuristic role played by world-pictures in “creating” philosophical facts depends.

**Key words:** world-picture – fact – philosophical facts – Thomism – analytic philosophy – philosophy of interpretation – paradigm – philosophy of science

---

<sup>80</sup> FLECK, O kryzysie rzeczywistości, s. 175. Por. też REMBIERZ, Określanie granic nauki.

## Literatura

- ABEL, G., *Świat jako znak i interpretacja*, [przeł.] W. MAŁECKI, Warszawa : Wydawnictwo Aletheia, 2014.
- BARBUR, I.G., *Mity, modele, paradygmaty. Studium porównawcze nauk przyrodniczych i religii*, [przeł.] M. KROŚNIAK, Kraków : Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, 1984.
- BIRD, A., *Philosophy of science*, London : Routledge, 1998.
- BROWN, H.I., *Perception, theory and commitment. The new philosophy of science*, Chicago : The University of Chicago Press, 1978.
- BROŻEK, B., *Granice interpretacji*, Kraków : Copernicus Center Press, 2014.
- BUCZKOWSKA, J., Kilka uwag o Kazimierza Kłósaka sposobie rozumienia pojęcia „faktu filozoficznego”, [w:] *Mysł filozoficzna Księdza Profesora Kazimierza Kłósaka*, [red.] A. LATAWIEC & G. BUGAJAK, Warszawa : Wydawnictwo UKSW, 2004, s. 99–116.
- BUCZKOWSKA, J., Rola języka w kształtowaniu się obrazu świata, [w:] *Filozoficzne i naukowo-przyrodnicze elementy obrazu świata*, [red.] A. LATAWIEC & G. BUGAJAK, t. 7, Warszawa : Wydawnictwo UKSW, 2008, s. 30–47.
- DUCHLIŃSKI, P., Czynniki kształtujące poznanie aporetyczne, *Studia Redemptorystowskie* 13 (2015), s. 117–149.
- DUCHLIŃSKI, P., *Odstłony doświadczenia istnienia świata realnego. Rozważania wstępne*, Kraków : Wydawnictwo WAM, Wydawnictwo Akademii Ignatianum, 2016.
- FEYERABEND, P., *Jak być dobrym empirystą?*, [przeł.] K. ZAMIARA, Warszawa : PWN, 1979.
- FLECK, L., O kryzysie rzeczywistości, [w:] *Psychosocjologia poznania naukowego. „Powstanie i rozwój faktu naukowego” oraz inne pisma z filozofii poznania*, [red.] Z. CACKOWSKI & S. SYMOTIUK, Lublin : Wydawnictwo UMCS, 2006, s. 174–184.
- FLECK, L., O obserwacji naukowej i postrzeganiu w ogóle, [w:] *Psychosocjologia poznania naukowego. „Powstanie i rozwój faktu naukowego” oraz inne pisma z filozofii poznania*, [red.] Z. CACKOWSKI & S. SYMOTIUK, Lublin : Wydawnictwo UMCS, 2006, s. 214–231.

- FLECK, L., Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym, [w:] *Psychosocjologia poznania naukowego. „Powstanie i rozwój faktu naukowego” oraz inne pisma z filozofii poznania*, [red.] Z. CACKOWSKI & S. SYMOTIUK, Lublin : Wydawnictwo UMCS, 2006, s. 31–106.
- FLECK, L., *Psychosocjologia poznania naukowego. „Powstanie i rozwój faktu naukowego” oraz inne pisma z filozofii poznania*, [red.] Z. CACKOWSKI & S. SYMOTIUK, Lublin : Wydawnictwo UMCS, 2006.
- FURTAK, E., *Funkcje modeli w poznaniu Boga. Analiza propozycji współczesnych filozofów anglosaskich*, Kraków : Wydawnictwo Unum, 2001.
- GUTOWSKI, P., Metafizyka procesualna a tomizm egzystencjalny, [w:] *Poznanie bytu czy ustalanie sensów*, [red.] A. MARYNIARCZYK, Lublin : Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, 1999, s. 109–132.
- HAJDUK, Z., *Filozofia przyrody: Filozofia przyrodoznawstwa: Metakosmologia*, Lublin : Towarzystwo Naukowe KUL, 2007.
- HAJDUK, Z., Metodologiczna charakterystyka relacji między teorią i doświadczeniem, *Roczniki Filozoficzne* 60(4) (2012), s. 147–180.
- HAJDUK, Z., Niedookreślenie teorii przez dane doświadczenia: stanowisko L. Laudana a uhistorycznione metametodologie, *Roczniki Filozoficzne* 47(3) (1999), s. 5–29.
- HAJDUK, Z., Rozumowanie – wnioskowanie – uzasadnianie w teorii klasycznej filozofii przyrody, [w:] *Z potrzeby serca... Księga jubileuszowa dedykowana księdzu doktorowi Edwardowi Pohoreckiemu dyrektorowi Instytutu Wyższej Kultury Religijnej przy KUL*, [red.] Z. KRZYSZOWSKI, M. NOWAK & S. SIECZKA, Lublin : Instytut Wyższej Kultury Religijnej im. Jana XXIII KUL, 2004, s. 88–97.
- INGARDEN, R., Dążenia fenomenologów, [w:] *Z badań nad filozofią współczesną*, Warszawa : PWN, 1963, s. 269–379.
- JODKOWSKI, K., Obserwacja zmysłowa jako postrzeganie wirtualnej rzeczywistości, [w:] *Rzeczywistość wirtualna. Światy*

- przedstawione w nauce i sztuce*, [red.] E. KOCHAN, (Rozprawy i studia, T. 522), Szczecin : Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2005, s. 121–153.
- KŁÓSAK, K., *Z teorii i metodologii filozofii przyrody*, Poznań : Księgarnia św. Wojciecha, 1980.
- KRĄPIEC, M.A., *Filozofia: co wyjaśnia?*, Lublin : Lubelska Szkoła Filozofii Chrześcijańskiej, 1998.
- KRĄPIEC, M.A., *Język a świat realny*, Lublin : Redakcja Wydawnictw KUL, 1985.
- KRĄPIEC, M.A., *Metafizyka. Zarys teorii bytu*, Lublin : Redakcja Wydawnictw KUL, 1995.
- KRĄPIEC, M.A., *O rozumienie filozofii*, Lublin : Redakcja Wydawnictw KUL, 1999.
- KRĄPIEC, M.A., *Zawsze byłem umiarkowanym realistą*, [w:] *Rozmowy o filozofii*, [red.] J. WOJTYSIAK, M. BAGIŃSKI & W. ZIELIŃSKI, Lublin : Redakcja Wydawnictw KUL, 1996, s. 39–60.
- LEMAŃSKA, A., *Zagadnienie faktów naukowych i filozoficznych*, [w:] *Myśl filozoficzna Księdza Profesora Kazimierza Kłósaka: w dwudziestą rocznicę śmierci*, [red.] G. BUGAJAK & A. LATAWIEC, Warszawa : Wydawnictwo UKSW, 2004, s. 83–98.
- LEMAŃSKA, A., *Zagadnienie przejścia od „empirycznej fenomenologii przyrody” do filozofii przyrody*, [w:] *Filozofia a nauka w myśli księdza Kazimierza Kłósaka*, [red.] Z. LIANA & A. MICHALIK, Kraków, Tarnów : Wydawnictwo Biblos, 2004, s. 27–39.
- LENK, H., *Interpretacja i interpretator*, [w:] *Filozofia pragmatycznego interpretacjonizmu. Filozofia pomiędzy nauką i praktyką*, [przeł.] Z. ZWOLIŃSKI, Warszawa : Oficyna Naukowa, 1995, s. 206–216.
- MAZIERSKI, S., *Czy filozofia Tomasza z Akwinu jest systemem zamkniętym?*, *Roczniki Filozoficzne* 16(3) (1968), s. 25–34.
- MAZIERSKI, S., *Elementy kosmologii filozoficznej i przyrodniczej*, Poznań : Księgarnia św. Wojciecha, 1972.
- MAZIERSKI, S., *Prolegomena do filozofii przyrody inspiracji arystotelesowsko-tomistycznej*, Lublin : Towarzystwo Naukowe KUL, 1969.

- MULLIGAN, K. & F. CORREIA, Facts, [w:] *The Stanford Encyclopedia of Philosophy*, [red.] E.N. ZALTA, Spring 2013, URL : <http://plato.stanford.edu/archives/spr2013/entries/facts/>.
- POPPER, K.R., *Droga do wiedzy. Domysły i refutacje*, [przeł.] S. AMSTERDAMSKI, Warszawa : Wydawnictwo Naukowe PWN, 1999.
- POPPER, K.R., Krytycyzm i tradycja. W stronę racjonalnej teorii tradycji. Prawda nie jest oczywista, [przeł.] H. BORTNOWSKA, *Znak* 109-110(7-8) (1963), s. 856–872.
- PUTNAM, H., Dlaczego świat nie jest wyrobem gotowym, [w:] *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, [przeł.] A. GROBLER, Warszawa : Wydawnictwo Naukowe PWN, 1998, s. 225–262.
- PUTNAM, H., *Pragmatyzm. Pytania otwarte*, [przeł.] B. CHWEDEŃCZUK, Warszawa : Wydawnictwo Aletheia, 1999.
- PUTNAM, H., *Reason, truth and history*, Cambridge : Cambridge University Press, 1981.
- REMBIERZ, M., Określanie granic nauki: kolektywy i style myślowe. W kręgu refleksji metanaukowej Ludwika Flecka, *Rocznik Filozoficzny Ignatianum* 12 (2012), s. 239–268.
- SADY, W., Co to znaczy, że coś istnieje, *Studia filozoficzne* 11-12 (1982), s. 3–20.
- SADY, W., *Fleck. O społecznej naturze poznania*, Warszawa : Prószyński i S-ka SA, 2000.
- SADY, W., Jaką teorię wiedzy sugerują uwagi Wittgensteina *O pewności?*, *Ogólnopolskie Interdyscyplinarne Seminarium Naukowe z Filozofii Przyrody i Nauk Przyrodniczych*, Katolicki Uniwersytet Lubelski im. Jana Pawła II, 30 maja 2008 r., s. 1–15. URL : [https://www.kul.pl/files/57/seminarium/Sady\\_05\\_2008.pdf](https://www.kul.pl/files/57/seminarium/Sady_05_2008.pdf).
- SOIN, M., *W kwestii prawdy. Wittgenstein i filozofia analityczna*, Warszawa : Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, 2008.
- STĘPIEŃ, A.B., *Dwa wykłady. Zagadnienie punktu wyjścia w filozofii. Teorie relacji: filozoficzne i logiczne. Przyczynek do zagadnienia stosunku między teorią bytu (przedmiotu) a logiką*, Lublin : Towarzystwo Naukowe KUL, 2005.

- STĘPIEŃ, A.B., *Studia i szkice filozoficzne*, t. 1, Lublin : Redakcja Wydawnictw KUL, 1999.
- SUCH, J., O rodzajach procedur interpretacyjnych w nauce, *Studia Metodologiczne* 6 (1969), s. 131–156.
- TOMASELLO, M., *Kulturowe źródła ludzkiego poznawania*, [przeł.] J. RĄCZASZEK, Warszawa : Państwowy Instytut Wydawniczy, 2002.
- TUREK, J., *Filozoficzne interpretacje faktów naukowych*, Lublin : Wydawnictwo KUL, 2009.
- WITTGENSTEIN, L., *Dociekania filozoficzne*, [przeł.] B. WOLNIEWICZ, Warszawa : PWN, 1972.
- WITTGENSTEIN, L., *O pewności*, [przeł.] M. SADY & W. SADY, Warszawa : Wydawnictwo Aletheia, 1993.
- WOLEŃSKI, J., Dlaczego bezzałożeniowość jest utopią, [w:] *W stronę logiki*, Kraków : Aureus, 1996, s. 137–146.
- ŻYCIŃSKI, J., Ucieczka przed niepewnością, [w:] *W kręgu nauki i wiary*, Kalwaria Zebrzydowska : Wydawnictwo Calvarianum, 1989, s. 61–67.